

II 74 Nad ranem 5 listopada 1947 roku i
zostatek sciagnięty z Łódki przez NKWD.
Osmiaerzli się jestem awerslowany i kazali
się ubierać. Gdy pyłatem o co, nie było
odpowiedzi, tylko krzykli "skorej". Rodzina
moja składowa się z trzech osób: matka i
Brat ~~z~~ którego ranem se mną ubrali
do ciziorówki. Na gospodarstwie została
70 cioletnia już córka matka. 446
Zamieśli nas do Berepaukowa i kazali
zejść do domu, przed którym stali
straz. Dzieci siedzieliśmy w Berepauko
wie. Niecórce pod straż zamieśli nas
do Wienkoma i zagnali już do piwnicy.
Na prośbę wyjścia za swoją prośbą,
kazali wyjść a boję z bagretem na
karabinie czekał aż się zniży. W uszy
zostatek wynotany, karano mi się
z rękoma a tytu stojonymi, a boję
z karabinem gotowym do strzału.

2) Zaprowadził do domu w którym stał
stoł i dwa ławoreky, na jednym siedział
NKWD. Nawet mi usiąść na pręcie i
pytał czy materiałem do organizacji
podpolnej. Po mediatach mu że nie, że
nawet miastostatem o Tobie miał wie.
Następnie spytał czy znam Harożę
Kacilenkę, Mikolajczyka! Odpowiedzia-
łem mu że nie znam i że nas nie
wzi takich nazwisk nie ma. Wszyscy się
ze złości i zamierzyl się dechachać,
mie uderyć, ale się zrezygnował mówiąc,
że całe swoje życie będzie quiet w pineci-
kach. W pinelicy było już nas kilka
osob, które podobnie były prowadzone
na bałtania. Następnego dnia kazali
wychodzić i siadać do ciężarówek i zawieźć
nas do więzienia w Białymostku.
Do pojedynczych cel popchali po kilka
osob. Ja brat i kolega przygotowaliśmy

sobie postawie, i adnego obrzyca nie dali.
Jedem piaszer rozcielnismy na podlodze, 3/
drugi pod glowe a treciu w brech sie
nahrylisomy i mysle o sime.

Nieslody, see zostal prerwany, fryzedi
fryzed, foscimeli wocy. Niedlugo po tym
fryzeda kobieto i miedmiez biatego
plynu i krasota namu moerye bielime,
tem plynu byl siamny, bielime mielismy
tylko na sobie, klosa, treta spowrotem
moleto wlozyc. Koszute na siebie wlozylem
a kolesony pomietem na kosc zamiesz
szalika, wlozylem ci wystek ty pod kurtke.
Tej samej noy zatadowali nas, tam
byto ju b. duzo ludzi, na sowe chody
dowiešli na sraje i po siedemdzieszciu
zatadowali do nagomu.

Nagomy byly tonarone, okno zostale
drutem kolerostym od sredka, do
zatadowania sie, rymienka i desek

4. w dwadzieścia wagonów. Tak jechaliśmy
dwomaściami dłużej. Do jedzenia dostawaliśmy
po trosze sucharów i trochę kawy i cukru
i Musseru słodkiego, o wodzie trzeba było
długo prosić żeby dali i wiaderka.
Najbardziej w odpowiedzi było: "Wij
wielki narodu, wij naszych bojeów
salijsali". Co dzień wchodziło paru
bojeów i pochodziliśmy do wagonu,
włazy musieli przechodzić na
drugą stronę wagonu i pojedynem lieryli
i wchodziłi przechodzących na
drugą stronę. Po takim dźwięku
trudno było oddychać. To moczanie
błyszczący okazało się w wagonie
dobrodziejstwem, mieliśmy wózków.
Ci co nie mogli musieli całkiem dawać
i moczami i miewi walerji.
Po kilku dniach ~~z~~ mami powychodził
na sruby więc mieliśmy wodę bliższe